

Jan Przybylski: Karabin i polis. O mariażu wojska z władzą w Wenezueli

Chociaż obóz Nicolása Madury stoi prawdopodobnie na straconej pozycji, dysponuje wciąż niezaprzeczalnymi atutami, wśród których do najważniejszych należy lojalność armii. Pojawiające się informacje o przechodzeniu na stronę opozycji pojedynczych oficerów czy dezercjach oddziałów wskazują raczej na odpryskiwanie cegiełek niż pęknięcie całego muru – pisze Jan Przybylski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Wenezuelski blackout”.

Trwający już pięć lat kryzys w Wenezueli wciąż nie dojrzał do jednoznacznego rozstrzygnięcia. Wydaje się, że zaostrzenie się sytuacji, znamionowane wydarzeniami takimi, jak potęgujące chaos – i obejmujące cały kraj – przerwy dostaw energii elektrycznej, przyspieszają nieuchronnie ten moment. Nie wiadomo jednak, czy jest on kwestią dni, tygodni czy miesięcy. Chociaż obóz Nicolása Madury stoi prawdopodobnie na straconej pozycji, dysponuje wciąż niezaprzeczalnymi atutami, wśród których do najważniejszych należy lojalność resortów siłowych, w tym armii. Pojawiające się informacje o przechodzeniu na stronę opozycji pojedynczych wyższych oficerów czy dezercjach całych oddziałów wskazują raczej na odpryskiwanie cegiełek niż pęknięcie całego muru. Zachowujące spójność armia i policja nie tylko zapewniają utrzymanie szkieletu władzy wewnątrz kraju, ale też dzięki dokonanej przez Hugona Cháveza poważnej rozbudowie sił zbrojnych ograniczają zasadniczo prawdopodobieństwo otwartej zagranicznej interwencji w przebieg wypadków. W obecnym stanie

rzeczy musiałyby mieć ona bowiem skalę bliższą inwazji na Irak niż dokonanej skromnymi siłami inwazji na Grenadę. A jednym podmiotem zdolnym przeprowadzić taką operację byłyby Stany Zjednoczone, które musiałyby jednocześnie odpowiadać za praktycznie całość jej przebiegu, nie mogąc liczyć na nic więcej niż symboliczne wsparcie innych krajów.

Armia pozostaje w Wenezueli kluczowym czynnikiem politycznym, w jaskrawym kontraście do reszty Ameryki Łacińskiej, gdzie mimo bogatej historii wojskowych zamachów stanu taka rola sił zbrojnych odeszła do historii, a rządy cywilne, niezależnie od opcji politycznej, okiełznały oficerów i objęły ich efektywną kontrolą. Zdecydowały o tym tak czynniki wewnętrzne, jak i zewnętrzne — władze opierające się na wojsku są od końca Zimnej Wojny bardzo źle widziane w środowisku międzynarodowym, a zyskanie przez nie zagranicznego uznania graniczy z niepodobieństwem. Zamachy stanu i rządy wojskowych odcisnęły swoje piętno również na historii Wenezueli, jednak po roku 1958 roku armia odeszła na ubocze polityki. Zmianę przyniosły w 1992 dwie próby przewrotu podjęte przez grupę młodych lewicowych oficerów kierowaną przez Hugona Cháveza. Po ich fiasku Chávez objął rządy w roku 1999 jako demokratycznie wybrany prezydent cywilny, jednak, w odróżnieniu od poprzedników, na mocy nowej konstytucji został również naczelnym dowódcą sił zbrojnych, sprawującym bezpośrednią kontrolę nad armią (aczkolwiek nie zapobiegło to udziałowi oficerów w próbie skierowanego z kolei przeciwko niemu przewrotu w kwietniu 2002). Z drugiej strony oficerowie obejmowali stanowiska w rządowe. Według wenezuelskiego socjologa Eduarda Guzmána Péreza w latach 1999–2013 przez administrację publiczną przewinęło się 1614 oficerów czynnych i emerytowanych. Obie te tradycje, bezpośredniego podporządkowania sił zbrojnych i zasiadania oficerów armii i Gwardii Narodowej na fotelach ministerialnych, są

kontynuowane za prezydentury Madury. Generałowie służby czynnej są ministrami obrony i energii elektrycznej, oficerowie w stanie spoczynku natomiast kierują resortami żywności, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, rolnictwa, kluczowym w tamtejszych warunkach resortem ropy naftowej i gazu, a także kancelarią prezydenta. Zakres władzy korpusu oficerskiego jest zatem ogromny, niespotykany w klasycznych systemach demokratycznych. Jego przedstawiciele kontrolują najważniejsze obszary życia kraju, w tym kluczową część gospodarki. Powołana w roku 2016 wojskowa spółka CAMIMPEG (Compañía Anónima Militar de Industrias Mineras, Petrolíferas y Gas) zajmuje się w szerokim zakresie obsługą – stanowiącego główne źródło dochodów Wenezueli – sektora wydobywczego. W obecnej kryzysowej sytuacji istotne znaczenie ma też władza nad dystrybucją żywności czy produkcją części jej asortymentu.

Władze opierające się na wojsku są od końca Zimnej Wojny bardzo źle widziane w środowisku międzynarodowym, a zyskanie przez nie zagranicznego uznania graniczy z niepodobieństwem

Obok udziału wojskowych we władzy epoka Cháveza przyniosła wyraźny rozwój sił zbrojnych. Przy niechętnym Stanom Zjednoczonym nastawieniu byłego prezydenta w zakresie zakupów nastąpiło bardzo

widoczne przeorientowanie Wenezueli Rosję. Korzystając z dobrej koniunktury na rynku ropy naftowej (ceny surowca rosły od początku jego kadencji nieprzerwanie aż do 2008 r., po załamaniu, w którym powrócił trend wzrostowy trwający aż do 2014 r.) dokonano

przebrożenia armii w znacznej mierze w broń rosyjską. Zakupy objęły m.in. 24 myśliwce wielozadaniowe Su-30MKV, śmigłowce Mi-35, stare przeciwlotnicze systemy raketowe S-125 i nowe S-300WMK oraz Buk, a także czołgi T-72, działa samobieżne, bojowe wozy piechoty i pociski przeciwpancerne. Zakupiono nawet 100 000 karabinów automatycznych systemu Kałasznikowa z licencją (która swoją drogą do dziś nie przełożyła się na uruchomienie produkcji). Zakupy w Rosji (oraz w mniejszej skali również w krajach Unii Europejskiej i Chinach) należy uznać za obiektywnie uzasadnione. W sytuacji zaostżenia relacji z dotychczasowym głównym dostawcą broni zapewniły pożądaną dywersyfikację, uniemożliwiły skuteczne stosowanie przez niego środka nacisku w postaci wstrzymania dostaw części zamiennych.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, Kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Wenezuela stała się przy tym kontynentalną potęgą militarną, do pewnego stopnia ponad stan i realne potrzeby. Wiązało się to oczywiście ze znaczącym wzrostem wydatków na cele militarne — między rokiem 1999 a 2009 wzrosły one trzykrotnie (dostępne dane są dyskusyjne, aczkolwiek zastrzeżenia dotyczą zawsze nieoszacowania wartości, nie ich przeszacowania). Ponadto w okresie władzy el Comandante Eterno nastąpił rozwój organizacyjny i liczebny sił zbrojnych. Obok liczącej ok. 80 000 ludzi właściwej armii i 38-tysięcznej Gwardii Narodowej w roku 2009 powołano Narodową Boliwariańską Milicję Wenezueli, która w zamierzeniach miała osiągnąć liczebność 1 100 000 ludzi — aczkolwiek jej aktywny personel na dziś szacuje się na ledwie 160 000, a całość dostępnych zasobów ludzkich na 400 000. Planowany rozwój liczebny wiązał się z

koniecznością tworzenia nowych etatów, w tym najwyższych. Liczba generałów i admirałów wszystkich gałęzi wenezuelskich sił zbrojnych jest oceniana na 2000, a według niektórych źródeł nawet 3000 (dla porównania — Polska ma ich około 80). Za czasów Nicolása Madury zdarzały się jednoczesne promocje po 200 oficerów do najwyższych rang. Ogromna większość stopni generalskich musi mieć charakter czysto tytularny (przy realnej liczebności sił zbrojnych generałowie w takiej liczbie musieliby dowodzić kompaniami zamiast kapitanów), niemniej jednak wiążą się one z prestiżem oraz władzą nad poborami, a przynajmniej nadziejami na nie, wiążąc nominowanych z układem politycznym, który przyznał im rangi. Nie należy również pomijać faktu, że kariera w wojsku stanowi dla wielu przedstawicieli najuboższych grup społeczeństwa relatywnie łatwo dostępną ścieżkę awansu społecznego. Rewolucyjne społecznie tendencje, które reprezentował Chávez, a kontynuuje je Maduro, oznaczały dla wcześniej wykluczonych przez tradycyjną stratyfikację społeczną szerokie otwarcie drzwi do szkół wojskowych i możliwości osiągnięcia wysokich stopni.

Rewolucyjne społecznie tendencje oznaczały dla wcześniej wykluczonych przez tradycyjną stratyfikację społeczną szerokie otwarcie drzwi do szkół wojskowych i możliwości osiągnięcia wysokich stopni

Udział wojskowych we władzy, obok zastrzeżeń o charakterze systemowym, wiąże się z możliwościami jej nadużywania. Sytuacja kryzysu i walki o władze pociąga za sobą wojnę propagandową i trudność

weryfikacji wszelkiego rodzaju oskarżeń. Trzeba jednak zauważyć, że w odniesieniu do wenezuelskich wojskowych są one rozliczne. Najpowszechniejsze dotyczą korupcji, która miała znacznie nasilić się po śmierci Cháveza. Pojawiają się zarzuty związane z wykorzystywaniem do prywatnych celów pozycji zajmowanych w gospodarce oraz o czerpanie korzyści z przemytu deficytowych w kraju towarów oraz walut. Najpoważniejszą rangę międzynarodową mają oskarżenia najwyższych oficerów o kierowniczy udział w handlu narkotykami, które jednak są też najbardziej podatne na kwestionowanie – ze względu na możliwość zaklasyfikowania ich jako „politycznych” lub stanowiących element wojny informacyjnej. Wniesione przez amerykańskie agencje zarzuty spowodowały aresztowanie w roku 2014 – na należącej do Holandii Arubie Hugona Carvajala – generała w stanie spoczynku, byłego szefa wywiadu wojskowego, pełniącego wtedy funkcję konsula Wenezueli na wyspie. Z tej samej strony pojawiały się oskarżenia o wspomniany proceder wobec dowódcy Gwardii Narodowej, a obecnego ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, Néstora Reverola.

Konkludując, dwie dekady władzy Hugona Cháveza i jego ucznia-następcy położyły mocne fundamenty pod lojalność armii wobec stworzonego przez tego pierwszego projektu politycznego. Kadry sił zbrojnych składają się z ludzi wobec niego lojalnych (nielojalni wykruszyli się lub zostali usunięci) i zawdzięczających mu awanse. Wojskowi uzyskali bardzo znaczący udział we władzy i kontroli nad gospodarką, mają więc wiele do stracenia. Szeroka elita, której żywotne interesy są związane z istnieniem systemu i czerpiąca zeń trudne do uzyskania w inny sposób korzyści, jest ważnym warunkiem jego stabilizacji i trwania. Sama w sobie jednak nie będzie prawdopodobnie w stanie zapobiec jego krachowi spowodowanym przez czynniki fundamentalne, takie jak kryzys gospodarczy, podmywające również

podstawy jej dobrobytu. Jeśli zatem sytuacja w Wenezueli osiągnie punkt, w którym kontrola nad zasobami zacznie dawać tylko iluzoryczne korzyści, można spodziewać się odwrócenia od władzy również wojskowych.

Jan Przybylski

Ilustracja – Michał Strachowski